Nr. 15. Tarnów dnia 20 grudnia 1925 r. Rok I.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 15 gr.

Prenumerata kwartalnie 2 Zł.

Tygodnik informacyjno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Poręba.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4 do 5 po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.

Ogłoszenia handlowe według obliczeń

Na drodze oszczędności.

Stan gospodarki państwowej zmusza rząd obecny do zapoczątkowania oszczędności na większą skalę. Budżet nasz musi być obcięty o całe 500 miljonów, a gdy będzie można i o więcej. Operacja będzie bolesna, alę jest konieczna i ma wszelkie szanse uzdrowienia organizmu państwowego, chorego na przeładowanie wydatkami, których nie może wytrzymać i zrównoważyć kieszeń podatnika.

Na czem zaoszczędzimy te pół miljarda złotych?

Przedewszystkiem musi rząd ograniczyć wydatki na niepotrzebne budowle rządowe. Będzie to dla rękodzieła pewną stratą, ale tak krawiec kraje, jak mu materji staje.

A potem obciąć t. zw. wydatki personalne. Polska wydaje na urzędników 60% wydatków państwowych. Prawda, że raczej nie należało tworzyć zbytecznych urzędów i nie należało stwarzać ciągle nowych stanowisk urzędniczych, zwłaszcza w Warszawie, niż dziś redukować. Stało się; zabrnęło państwo w nieład, dziś musi dążyć do ładu. Materja to bardzo bolesna i bardzo drażliwa. Redukcja sił urzędniczych, państwowych, winna iść w parze z rozwojem przemysłu i handlu, by tam wyładować zbyteczne siły. Ale redukcja musi nastąpić. Co do tego jest zgodna opinja wszystkich stronnictw. A z nią musi ustać system dzisiejszy, przebiurokratyzowany. Musimy machinę państwową uprościć. Myśmy przyjęli formalistyczny system urzędowania od najbardziej biurokratycznych państw przedwojennych: Austrji i Rosji. Przyjęliśmy, zesumowali i jeszcze pomnożyli. To jest faktem. I dlatego potrzeba było na załatwienie tych zawikłanych „kawałków“ urzędowych tworzyć budżet o 60% wydatkach na urzędników. A dziś musi się taki budżet redukować.

A następnie muszą nastąpić oszczędności w budżecie Min. Spraw Wojskowych. Aczkolwiek wszystkie państwa stoją z bronią u nogi, to jednak po zawarciu traktatów w Locarno nastąpiło pewne odprężenie sytuacji międzynarodowej. I dlatego można obecnie i na wojsku zaoszczędzić. Oczywiście nie na żołądkach żołnierzy. Podobno ma wkrótce nastąpić zwolnienie 40 tysięcy żołnierzy na t. zw. bezterminowe urlopy, podobno istnieje zamiar niepowoływania do szeregów tych poborowych rocznika 1904, którzy dotychczas nie zostali powołani. Skrócenie służby wojskowej dałoby dalszą wielką redukcję budżetu, o co można się śmiało pokusić, gdyż siła obronna państwa nie zależy jedynie od stanu liczebnego żołnierzy, stojących w danej chwili pod bronią.

Oszczędności te musi rząd przedsiębrać, bo pierwszym warunkiem uzdrowienia stosunków ekonomicznych musi być doprowadzenie do równowagi budżetu państwowego w tym rozmiarze, by wszystkie należytości państwa mogły być natychmiast płacone.

Ale to samo nie wystarcza. Mało jest wtedy oszczędzać, gdy nóż na gardle. Rządny gospodarz oszczędza stale i stale baczy, czy pokrywa rozchód dochodem. A o wiele łatwiej jest ująć stopniowo, co zbyteczne, niż stanąć nad brzegiem upadku i chwytać się brzytwy.

A nadto zwalczać trzeba stale lichwę towarową, a osobliwie żywnościową, co to nauczyła się obliczać zyski według dolara, a płacić za surowiec i za robociznę złotym, co stwarza w kraju ferment niezadowolenia i niemożność liczenia się na przyszłość żyjącym z grosza zarobionego.

I tępić, tępić nadużycia w urzędach, nie aresztem tylko, ale sekwestrem majątku przestępcy do wysokości uczynionej państwu szkody. Lekkomyślne i celowe okradanie państwa w jakiejbądź ono występuje formie, winien pokryć winowajca, a nie obywatele całego państwa w podatkach.

Obecny rząd koalicyjny, a zwłaszcza min. skarbu Zdziechowski w swojem expose zaznaczył, że zamierza pójść w kierunku rozsądnej oszczędności. Daj Boże, by słowa w czyn się przyoblekły, by praktyka zgodnie szła z zamierzeniami, a nie skręciła na błędną drogę, jaką poszedł Grabski. **Pjot.**

Około agitacji wyborczej.

Już ukazały się ulotki agitacyjne Bundu i PPS. Idą oddzielnie. Nie pomogły nawoływania „Społecznej Pracy“ i „Naprzodu“. Osławiona solidarność socjalistyczna prysła, jak pryska cała mrzonka socjalistyczna o międzynarodowej solidarności.

Bund zarzuca społeczeństwu polskiemu w Tarnowie, że zredukowano w Kasie Chorych lekarzy żydowskich, „cieszących się zaufaniem wszystkich członków (Kasy) bez różnicy wyznania i narodowości“, że społeczeństwo polskie wprowadziło komisarza rządowego do Kasy Chorych. Przypomnijcie-no sobie panowie, kto rządził Kasą przed objęciem urzędowania przez komisarzy. Czy nie wy żydzi-Bundowcy, wraz z P. P. S.? I przypomnijcie też sobie, dlaczego komisarz rządowy rządzi? Czy nie z powodu szacherek i bagna, którem zalaliście smrodliwie Kasę Chorych? A wasi osławieni lekarze, czy nie za rządów przychylnych wam komisarzy-socjalistów opuścili Kasę, by nie powiększać skandalu poprzednio stworzonego?

Wogóle Bund żydowski wystąpił z tak bezczelną odezwą przeciw społeczeństwu polskiemu, że trzeba powinszować naszym socjalistom, iż takiego gada wychowali.

Odezwa-ulotka socjalistów jest więcej umiarkowana. Jak zwykle operują słowami, które do znudzenia są już wszystkim znane, a więc: nie lękać się groźby księdza, sługusów pańskich, kapitalistów, obszarników i t. p. Brak tylko w odezwie: hańba i precz, — a byłoby czyściutkie powtórzenie jednako brzmiących zgromadzeń socjalistycznych.

Co my na to?

Zjednoczeni w wspólny obóz chrześcijańsko-narodowy, pójdziemy solidarnie **wszyscy** do wyborów i oddamy głos na listę, jaką nam sumienie obywatelskie, narodowe i chrześcijańskie dyktuje i jaką nam wskażą delegaci nasi, którzy zgodnie zestawili w ubiegłą niedzielę listę, reprezentującą interesy wszystkich grup i stowarzyszeń, stojących na gruncie ładu społecznego i dobra Kasy Chorych.

Zebranie, odbyte w „Gwieździe“ dnia 13-go grudnia 1925 roku w sprawie wyboru kandydatów do Powiatowej Rady Kasy Chorych w Tarnowie, w którem wzięli udział przedstawiciele wszystkich ugrupowań społecznych i przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych z wyjątkiem żydów i socjalistów i które zgodnie po ożywionej dyskusji uchwaliło wspólną listę kandydatów do Pow. Rady Kasy Chorych w Tarnowie, ma wielkie znaczenie nie tylko pod względem taktycznym, ale także pod względem zasadniczym. Pod względem taktycznym ma wielkie znaczenie dlatego, bo zebranie to zgrupowało wszystkie społeczne i polityczne siły do wspólnej akcji wyborczej, a w jedności i zgodzie jest siła, jest zachęta do wysiłków i trudu; pod względem zasadniczym ma wielkie znaczenie dlatego, bo zebranie to stwierdziło najwidoczniej, że do wyborów delegatów Pow. Rady Kasy Chorych w Tarnowie przeciw żydom i socjalistom dla uzdrowienia Kasy Chorych idzie nie jakiś mały klerykalny obóz z ks. Drem Fr. Paryłą na czele, lub jakieś inne odosobnione polityczne czy ekonomiczne ugrupowanie, jak kłamliwie twierdzą socjaliści, **ale idzie zwarte i zjednoczone całe społeczeństwo tarnowskie i okoliczne,** któremu dobro Ojczyzny i prawdziwa pomyślność klas pracujących leży na sercu. Przez to zjednoczenie ducha i sił społeczeństwo tarnowskie stwierdziło, że jak dawniej jego przodkowie bronili ducha narodowego, na który się składa katolickość i polskość przed zewnętrznym wrogiem, tak dziś chce bronić tego ducha narodowego przed wrogiem wewnętrznym, który to wróg dąży do podkopania wiary, moralności i praworządności w narodzie, a przez to do podkopania bytu narodowego, gdyż historja uczy, że wiara i moralność jest podstawą i siłą społeczeństw, niewiara zaś i niemoralność jest ich ruiną i zgubą. **P. P.**

Pomoc bezrobotnym.

Zasiłki rządowe dla bezrobotnych nie obejmują wszystkich bez pracy pozostających, gdyż nie wszyscy są uprawnieni według ustawy do korzystania z funduszu bezrobocia. Ponadto większość pobierających zasiłki utraciła do nich prawo od 15 b. m., gdyż ustawa przewiduje tylko okres sześciotygodniowy udzielania pomocy dla pracujących w fabrykach sezonowych, do jakich należą np. cegielnie. Wprawdzie „Tarnowianka“ i „Mieszczanka“ do fabryk sezonowych nie należą, gdyż mają suszalnie parowe cegły suszonej i mogą pracować całą zimę i faktycznie rok rocznie w zimie były czynne, a tylko z powodu ogólnego zastoju obecnie nie funkcjonują, ale nieuczciwość zarządów tych fabryk podała Okręgowemu Urzędowi funduszu bezrobocia, iż cegielnie wzmiankowane pracują sezonowo. Przeciw takiemu wykrętne-

mu stawianiu kwestji wnieśli robotnicy protest do krakowskiego Okręgowego Urzędu dla bezrobocia. Jak on będzie załatwiony — niewiadomo.

Tymczasem zaś głód nie czeka.

To też na czasie były trzy zbiórki uliczne w poprzednim tygodniu urządzone na cele pomocy bezrobotnym, które łącznie przyniosły sumę 442 Zł. 16 gr. Komitet pomocy dla bezrobotnych składa gorące podziękowanie tym wszystkim szlachetnym mieszkańcom miasta, którzy mimo ciężkich czasów rzucili grosze do puszek na prośbę o pomoc. Komitet musi tu także podnieść, że na ten sam cel złożyła księżna Sanguszowa 100 złotych, jako doraźną pomoc, a nadto obiecała mąki na święta i w każdym następnym miesiącu zimowym, by w miarę możności pomóc bezrobotnym. Kasa Oszczędności ofiarowała 100 złotych, a Narodowa Organizacja Kobiet 50 złotych. — Niech Bóg wynagrodzi ofiarodawcom, a nadto mogą być pewni, że pomoc ta, udzielona w tak ciężkiej chwili, wyrazi się żywą wdzięcznością w sercach tych, którym pospieszyli z pomocą.

Z kwoty zebranej będzie można dla kilkudziesięciu rodzin zakupić artykuły żywności i choć w części ulżyć w okresie tych radosnych świąt doli tych, którzy woleliby pracę, — niż wyciągnięcie ręki o pomoc. I tu trzeba się liczyć z tą psychologją robotnika, który chce zarobić, a niema gdzie, z tą psychologją odrazy, która wprost przygniatająco działa na każdego uczciwego człowieka, gdy zamiast pracy musi wołać o wsparcie. Z tem też liczy się Komitet i dlatego nie tworzy kuchni, lecz zamierza rozdawać produkta surowe. Co do kuchni dla najbiedniejszych, to uważamy, że ją powinno było założyć któreś z humanitarnych towarzystw tarnowskich.

Przy tej sposobności musi się wspomnieć o pomocy, z jaką Magistrat, a zwłaszcza p. komisarz Rypuszyński chce przyjść dla bezrobotnych. Otóż jak się dowiadujemy, miasto będzie ze swych funduszów rozdzielało dla 40 bezrobotnych rodzin tarnowskich bezpłatnie chleb i węgiel przez zimę. Będzie to piękny czyn ze strony miasta i w dużej mierze ułatwi Komitetowi troskę o tych kilkadziesiąt rodzin. Jeżeli zważy się nadto, że miasto ciągle jeszcze zatrudnia na Kapłonówce kilkudziesięciu robotników przy plantowaniu terenu i zasypywaniu dołów, to trzeba przyznać, że ten wysiłek Magistratu i troska o byt dla bezrobotnych p. komisarza Rypuszyńskiego musi być z uznaniem przez ogół przyjęta, jak również ojcowska opieka nad bezdomnymi, na których umieszczenie p. komisarz miasta urządził specjalne baraki.

A więc Tarnów myśli o bezrobotnych.

Ale ta myśl i pomoc musi być ciągła i musi być ogólna. Dopiero zrobiono początek. A przed nami tyle tygodni zimowych, w których napewno nie prędko ruszą wstrzymane warsztaty pracy. Komitet będzie musiał jeszcze w różny sposób wołać o pomoc zbiorową. I społeczeństwo odmówić nie może, bo nie chce, by rodziny robotnicze ginęły lub marniały z głodu. S.

Wiec pracowników państwowych.

Staraniem organizacyj urzędniczych odbył się w sali „Sokoła" I. w niedzielę wiec pracowników państwowych przy niezwykle licznym udziale uczestników. Zebranie zagaił p. Golonka. Referował p. Krogulski. Mowca przedstawił rażące krzywdy urzędników ,którzy za fatalną gospodarkę rządu i Sejmu mają odczuć odpowiedzialność na swojej skórze i skrytykował najwyższych urzędników w Warszawie, którzy wskutek bezmyślności lub złej woli narażają skarb państwa na niesłychane straty, a ogół urzędników państwowych na niesprawiedliwe podejrzenia, co tak łatwem jest przy słabo wyrobionej u nas opinji. Wkońcu mowca przedstawił rezolucje.

Po referacie przemawiali pp.: Starzyk, prof. Wojciechowski, Solarczyk, prof. Kautzki i Zawadzki. Mowcy oświetlili dostatecznie resorty poszczególnych ministertsw, poddali druzgocącej krytyce stosunki w Sejmie, który jest poza społeczeństwem i dlatego społeczeństwo liczy nie na pomoc posłów sejmowych, lecz tylko na własne siły. Urzędnicy gotowi są ponieść wszelkie ofiary dla państwa, ale nie mogą dopuścić, by kosztem ich i ich rodzin żywili się różni rozkradacze mienia państwowego. Dlatego domagali się mowcy zmniejszenia liczby urzędów i ministerstw w Warszawie, a postawienia w stan oskarżenia tych, którzy dopuszczali się nadużyć w skarbie państwa.

Wkońcu jednomyślnie uchwalono rezolucje, zawierające protest przeciw zamiarowi rządu redukowania sił i płac urzędniczych, a domagające się podwyższenia płac ze względu na dewaluację złotego. Uchwalono też domagać się od rządu zniesienia zbędnych ministerstw i urzędów, a odnośnie do defraudantów — przekazania ich sądom doraźnym i skonfiskowania ich majątków.

Przyczynek naszym wyzwoleniarzom do orjentacji.

Maleńkie zestawienie.

„Społeczna Praca" w Nrze 3 pisze: „Stwierdzamy, że (w Wyzwoleniu) jest jedyna uczciwa opieka i polecamy ją każdemu, opieki potrzebującemu".

A my stwierdzamy za wiadomościami, jakich udzielają gazety codzienne z życia naszego Sejmu, że „prezydjum sejmowej frakcji komunistycznej wystosowało w czwartek wieczorem pismo do klubów **Wyzwolenia**, grup Bryla i Wojewódzkiego, oraz do słowiańskich mniejszości z propozycją utworzenia wspólnego klubu na terenie parlamentarnym".

Oczywiście. Swój do swego lgnie. Jest to tak kompromitująca dla „Wyzwolenia" propozycja, że może „Społeczna Praca", o ile kiedyś znowu wyjdzie, nie odważy się pisać o uczciwej opiece „Wyzwolenia", opiece, która prowadzi do komunistów.

To jedna rzecz. A druga? Pocóż się bronić przed tem, że program „Wyzwolenia" nie jest zbliżony do komunistów, kiedy i taktyka i ludzie z „Wyzwolenia" są tak bliscy komunistów, że ich publicznie do „spóły" zapraszają.

A mądrość „Wyzwolenia" najświeższa?

W obradach nad zagadnieniem oszczędności budżetowych w Sejmie postawił poseł Skrzypa imieniem komunistów wniosek o wyrażenie nieufności nowemu rządowi, — zaś poseł Wyrzykowski zgłosił z „Wyzwolenia" wniosek o odrzucenie prowizorjum budżetowego. W tak ciężkiej dla Polski chwili!

„Piast" pisze: „Cudowne było uzasadnienie tego wniosku, zupełnie w guście „Wyzwolenia", bez sensu, bez związku, niedorzeczne, idjotyczne i głupie, oto — co oświadczył poseł Wyrzykowski: Z całem uznaniem odnosiliśmy się do pana Zdziechowskiego, jako przewodniczącego komisji budżetowej, ale nie mamy do niego zaufania, jako do ministra skarbu. Dlaczego całe zaufanie z wczoraj przemieniło się w brak zaufania dziś, dlaczego „Wyzwolenie" zwalcza nowy rząd od samego początku — próżno pytać. „Wyzwolenie" jest szpitalem ludzi chorych na umyśle, dotkniętych kołowacizną; trudno żądać od nich logiki, sensu".

Zwycięstwo kochającej matki.

4 (Ciąg dalszy).

— A czy to ja bez Boga robię?... Kościół i ksiądz, organy i świece, to przecież nie Bóg. Można się modlić nietylko w kościele.

— Oj synu! synu! co ty mówisz? ino popatrz — ta chatka biedna, przecie nie matka, a czy ci ona nie miła?... dlatego, bo tu mój kącik stary. Kościół — to dom, ale mieszka w nim Bóg, — a kto w Niego wierzy i Jego kocha, idzie tam, bo to nie wielki trud, nie wielka praca, a dla chrześcijanina obowiązek.

Jasiek wyszedł, nie powiedziawszy już ani słowa.

Tomaszowa zapłakała gorzko, po chwili wysunęła się ścieżką przez ogrody, bo nie chciała, aby ludziska widzieli jej oczy od łez opuchłe.

* * *

Nad wieczorem przyszedł do Tomaszowej pan Józef Ślędzki, majster stolarski.

Był to człek zacny, a lubiał też naukę i czytanie. Pozdrowił kobiecinę w imię Boże, zapytał o to lub owo, a wreszcie mówi:

— Kochana Tomaszowo! chciałem z wami pogadać o Jaśku. Zepsuli nam chłopca tam w mieście. A szkoda!...

— W Bogu nadzieja, mój sąsiedzie. Nie rozpaczam, choć serce boli. Myślę, że się to jeszcze odmieni, — on nie zły, ale obałamucony.

— Daj Boże, aby tak było. Ale gdybyście słyszeli, o czem on rozpowiada!...

— Zwyczajnie, jak go nauczyli ci z miasta.

— Oj bieda z nimi, bieda!... Wszystko złe, co jest, złe, co było, wszystko podeptać, sponiewierać, a ich słuchać, tak mówią!...

— Gadanie to jeszcze nie robota, — jedni posłuchają, inni zapomną...

— Ale, że tam w mieście, gdzie tylu ludzi uczonych, mądrych, rozumnych, że im tego nie wyjaśnią, nie wytumaczą? — pyta pan majster. — Czytuję ja rozmaite książki i gazetki, umyślnie nieraz i ich socjalistyczne gazetki czytam, aby poznać, co oni robią, ale powiem szczerze, że mię to zastrasza. Wiecie, Tomaszowa, co jest?... Socjaliści zabrali się do roboty żwawo, nie leniwo. Oni jeżdżą, gadają, piszą, drukują. A przeciw nim robota idzie okrutnie słabo.

— Mnie kobiecie starej, nieuczonej, nie mówić o tem, bo ja tylko to wiem, co z przykazań i Ewangelji świętej, ale obaczycie, sąsiedzie, ich robota zawali się.

— Ale gdybyście wy Jaśka wzięli ostrzej, gdybyście mu zagrozili, możeby się uląkł.

— Dobrocią, dobrocią więcej zrobię. Widzicie, kumie, jak jest rana, to się jej kijem nie wali, ale ją smaruje ziołami i lekko owija. Złego gniewem ani przekleństwem nie poprawię, jeno tem sercem i tą modlitwą i temi łzami, co płyną.

— Ha! kto wie! może i rację powiadacie! Jam sobie nieraz myślał: te gazety, co tak okropnie przezywają od bydła, od choroby jakowejś socjalistów, — za mało co zrobią, za mało. Jużci trudno ich chwalić i głaskać, ale od głaskania do przezywania to daleka droga. Nie prawdaż kumo?... Zostańcież z Bogiem, a nie trapcie się tak okrutnie!...

* * *

Był oto w poniedziałek około wieczora, gdy się Jasiek wreszcie obudził. Przyszedł o białym dniu, a właściwie nie przyszedł, bo go przyprowadziła gromadka pijanych, jak on, towarzyszy. Śpiewali, wrzeszczeli dziwnymi głosami jakieś dziwne pieśni. Tomaszowa wyszła z chaty. Odebrała od nich Jaśka i poprowadziła go do izby.

On się jeszcze szarpał, krzyczał, chciał zaprasząć towarzyszy do izby, ale Tomaszowa drzwi zamknęła, Jaśka na ławce położyła.

Co ona czuła w sercu, jaki żal i boleść ją przejmowały, — tego nikt nie potrafi opowiedzieć.

Gdy się Jasiek obudził, obaczył matkę przy sobie klęczącą, z różańcem w ręku.

Ten widok był dla niego jakby ciężką skargą matki niebogi. Usiadł, rozejrzał się wokoło, jakby chciał sobie przypomnąć, gdzie jest.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wszystkich P. T. Czytelników „Naszego Głosu“, którzy nie zapłacili za rok bieżący prenumeraty, prosimy bardzo ,by ją odesłali możliwie odwrotnie. Przy tej okazji prosimy również nie zapomnieć o funduszu prasowym. *ADMINISTRACJA.*

Nawrócenie sowieckiego dygnitarza.

Do władz państwowych w Wilnie zgłosił się 5 listopada b. r. dobrowolnie jeden z najwybitniejszych działaczy komunistycznych w Rosji, Polak, Ignacy Gintowt Dziewałtowski.

Dziewałtowski brał udział w ruchu rewolucyjnym w Rosji, a po przewrocie październikowym został mianowany komisarzem sowieckiego szkolnictwa wojskowego. Następnie jako zastępca dowódcy frontu południowego odznaczył się w walkach przeciw Denikinowi i Wranglowi. Po zakończeniu wojny domowej był ministrem wojny w Republice Dalekiego Wschodu i posłem sowieckim w Pekinie.

W r. 1921 wycofał się ze służby politycznej i objął odpowiedzialne stanowisko pełnomocnika kontroli państwowej na całą południową Rosję.

Doświadczenia, jakie na tem stanowisku poczynił, skłoniły go do porzucenia służby państwowej wogóle.

W r. 1924 zraziwszy się ostatecznie do rządów sowieckich, wyjechał do Wiednia. Tam uzyskał paszport fałszywy na nazwisko Kuby. Za paszportem tym jeździł do Krymu i Paryża, gdzie studjował historję sztuki.

Krok swój motywuje Dziewałtowski zupełnem rozczarowaniem się ideą komunistyczną i niemożnością wytrzymania dłużej w sowieckiej atmosferze, przesyconej intrygami, zawiścią, oszukaństwem, przekupstwem i łapownictwem.

Pozatem dręczyła go nieukojona nostaglja. „Tęsknota za Ojczyzną — powiedział — przemogła i wespół ze zrozumieniem popełnianych przez dłuższy czas błędów sprawiła, że postanowiłem wrócić na łono Ojczyzny, — krótko mówiąc, — oddać się w ręce władz polskich“.

Obecnie przybył do Wilna, gdzie rozpoczął pisanie pamiętników.

Władze bezpieczeństwa pozostawiły Gintowta na wolności.

Dnia 28 listopada b. r. przeszedł znowu granicę polską na odcinku powiatu Wilejskiego i oddał się w ręce władz polskich wyższy urzędnik rządu białoruskiego w Mińsku, Stefan Lufko, białorusin. Lufko oświadczył, że obmierzł mu już ustrój sowiecki i woli konstytucyjne rządy w Polsce.

Naród, który przepił 160 miljonów złotych.

Cóż to za pijacki naród? Może Rosja? Ależ wcale nie! — To nasze kochane, pracowite, oszczędne, zamożne społeczeństwo polskie.

Państwowy monopol spirytusowy ogłasza sprawozdanie, w którem podaje sumę 155 miljonów 500 tysięcy złotych, — jako dochód ze sprzedaży spirytusu. Nie należy jednak wątpić, że „Gwiazdka“ i „Noc Sylwestrowa“ dopełnią w Polsce liczby 160 miljonów Zł. za spirytus w r. 1925.

Czysty zysk monopolu spirytusowego wynosić ma za 1925 rok 30 miljonów złotych, a więc tyle, ile kosztuje ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.

I to się dzieje w czasie, gdy się załamują przedsiębiorstwa, gdy liczba bezrobotnych wzrasta, w czasie, gdy władze policyjne pilnują skrzętnie wykonania ustawy przeciwalkoholowej.

Co się jednak dziać będzie, jeśli monopol spirytusowy zostanie wydzierżawiony obcym kapitalistom, którzy w rozpiciu ludności polskiej widzieć będą swój zysk?!

Nad temi faktami wartoby się zastanowić i popracować nad wychowaniem społeczeństwa w kierunku trzeźwości. Sama bowiem strata 160 miljonów złotych nie jest jeszcze jedyną... Za nią idą inne, stokroć większe, działające rozkładowo na szereg całych pokoleń.

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

Zerwanie Sądu rozjemczego.

We czwartek dnia 17 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie Sądu rozjemczego między delegatami właścicieli realności a delegatami Związków dozorców domowych. Na posiedzenie to przybyli inspektorzy pracy p. Smyczyński i p. inż. Witoszyński.

Z trudem doszło do otwarcia Sądu, gdyż delegata właścicieli realności p. prof. Gutowskiego trzeba było sprowadzać. Po co dał się wybrać na delegata Sądu rozjemczego, jeżeli niema czasu? Osądzono dwie sprawy i p. Gutowski opuścił Sąd, tłumacząc się innemi zajęciami. Więc po to przyjeżdżali inspektorzy z Krakowa, po to stracili czas delegaci, oderwani od zajęć, by p. Gutowski bawił się w faszystę nieobliczalnego. Ale te wykręty na nic się nie zdadzą. Robotnicy wnoszą protest przeciw tak lekceważącemu sprawę robotniczą delegata właśscicieli realności. Czyż między temi panami niema takiego, któryby mógł spęcjalnie rozważać zatargi, mieć czas i być bodaj przychylny tym, którzy u nich służą? Wiemy, że tacy są i p. Gutowski nie musi się tak nadmiernie trudzić. **Ch. S.**

Co tydzień niesie.

ZE ŚWIATA:

Rada Ligi Narodów na swem kwartalnem posiedzeniu w Genewie wydała **wyrok w sprawie Mossulu** w myśl życzeń angielskich, a mianowicie przyznała cały wilajet Mossulu Wielkiej Brytanji pod warunkiem, że Anglja zatrzyma ten mandat co najmniej na 25 lat. — Wywołało to wielkie oburzenie w kołach delegatów tureckich, którzy natychmiast opuścili Genewę i udali się do Angory.

Należy się liczyć z rychłym wybuchem wojny angielsko-tureckiej.

Co do **zatargu grecko-bułgarskiego,** osiągnięto **porozumienie** obu rządów. Grecja zgodziła się zapłacić 10 miljonów lewów Bułgarji tytułem odszkodowania.

Polsce przyznała Rada Ligi Narodów prawo do posiadania wojskowej ochrony na Westerplatte w Gdańsku w żądanych przez Polskę granicach, t. j. w ilości 2 oficerów, 20 podoficerów i 66 żołnierzy.

Wysokim komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku wybrano na rok następny kierownika oddziału prawnego sekretarjatu Ligi Narodów, Van Hammel'a, Holendra. A więc pierwszy raz nie Anglika, którzy nam stale byli nieprzychylni.

We Francji znowu przesilenie gabinetowe, wywołane ustąpieniem z rządu min. skarbu Louchera, którego propozycje finansowe były przez opinję całej Francji silnie krytykowane.

W Syrji toczą się walki na ulicach Damaszku. Powstańcy druzyjscy żądają utworzenia związkowego państwa Syryjskiego z własnym rządem, do którego przydzielonoby doradców francuskich, oraz utworzenia armji syryjskiej z francuskimi oficerami, jako instruktorami.

W Niemczech nie przyszło jeszcze do stworzenia rządu koalicyjnego, lecz w dalszym ciągu toczą się w tej sprawie rokowania.

I w Czechach nie doszło jeszcze do utworzenia gabinetu.

Co do **Chin** nadchodzą wiadomości, że republika sowiecka ogłoszoną została na razie w Chinach północno - zachodnich. Jest jednak możliwe, że i w innych częściach Chin dojdzie do rządów bolszewickich. Gen. Feng miał też zawrzeć z Rosją sowiecką układ wzajemnej pomocy wojskowej. Przeciwnikiem tej akcji okazał się tylko mandżurski marszałek Czang-Tson-Ling, którego popiera Japonja, gotowa wystąpić do walki z przeciwnikami Linga. Podobno Japonja już działa zbrojnie w Mandżurji.

W Rumunji odbył się wielki proces komunistyczny przed sądem wojskowym w Kiszyniewie i zakończył się wydaniem wyroku, na mocy którego 85 oskarżonych (z pośród ogólnej liczby 270 podsądnych) skazano na więzienie. Jeden z oskarżonych skazany został na dożywotnie więzienie, dwu na 15 lat ciężkich robót. Pozostali otrzymali kary od 6 lat do 6 miesięcy więzienia.

Miasto **Skutari** w Albanji stoi całe **pod wodą** z powodu katastrofalnego wylewu jeziora tej samej, co i miasto nazwy.

Z KRAJU:

W Sejmie obradują nad wielu sprawami wielkiej wagi. Ale wszystkie te sprawy ustąpić musiały pierwszeństwa sprawie najważniejszej obecnie, a to przedłożeniu przez rząd prowizorjum budżetowemu na pierwszy kwartał 1926 i związanemu z niem przemówieniu nowego ministra skarbu, Zdziechowskiego.

Cóż powiedział p. minister Sejmowi w dniu 10 grudnia b. r.?

Że kasy państwowe zastał po Grabskim puste, że wydatki budżetu państwa w 1924 r. wynosiły 1 miljard 627 miljonów złotych, a w 1925 osięgną cyfrę 1 miljard 950 miljonów złotych, natomiast dochody państwa pozostają daleko w tyle poza wydatkami; że musimy zrównoważyć budżet i wejść na drogę daleko idących oszczędności (o czem w artykule wstępnym).

Aresztowanie Lindego, b. prezesa P. K. O. nastąpiło na skutek śledztwa, jakie prowadziła prokuratorja warszawska w sprawie nadużyć w P. K. O.

W Min. Spraw Wewnętrznych wykryto wielką kradzież. Mianowicie z zamkniętego biurka kasjera wykradziono pięćset paszportów zagranicznych, niewypełnionych, oraz pewną, zresztą nieznaczną sumę gotówki.

W Poznaniu odbyły się **dwa zjazdy.** Jeden to powszechny zjazd historyków polskich, w którym wzięło udział około 400 osób z całej Polski i szereg gości zagranicznych. Wzięli też w nim udział delegaci rządu.

Drugi zjazd, zwany Sejmikiem Związku Spółdzielni stwierdził, że zasady i metody pracy spółdzielczej dają wszystkim warstwom społeczeństwa polskiego wielkie korzyści moralne i materjalne, a również i państwu niezmierne usługi.

Sąd przysięgłych większością głosów **uwolnił Steigera.** Dobrze, — ale teraz winien rząd stanowczo domagać się od Niemiec wydania Olszańskiego, gdy tak ochotnie przyznał się do zamachu.

Numer Świąteczny
„NASZEGO GŁOSU“
ukaże się już dn. 23 grudnia br.
w pięknej szacie i zwiększony.

Kronika.

Tradycyjna wielka wenta spożywcza połączona z loterją fantową na cele Tow. św. Wincentego a Paulo odbędzie się w niedzielę dnia 20 grudnia b. r. Początek o godz. 3 popoł.

Jasełka. W dniu 26 b. m., t. j. w drugi dzień świąt, odegra, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej (przy katedrze) wspaniałe Jasełka w sali „Gwiazdy“. — Bliższe szczegóły w afiszach i w następnym numerze.

Stowarzyszenie opieki nad więźniami. Dnia 14 grudnia b. r. odbyło się w sali Kasy Oszczędności zebranie pod przewodnictwem pana prezydenta Sądu Władysława Kruczkiewicza, celem zorganizowania opieki nad więźniami. Po gorącem przemówieniu pana prezydenta, wykazującem potrzebę i pożytek założenia „Patronatu“, t. j. stowarzyszenia dla opieki nad więźniami, wszyscy obecni w liczbie około 49 osób przystąpili do Stowarzyszenia opieki nad więźniami, poczem wybrano Zarząd, złożony z 10 członków i 5 zastępców. Po zatwierdzeniu statutu przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozpocznie Towarzystwo pełną działalność, która poprowadzona energicznie i wytrwale, może wydać dobre skutki dla całego społeczeństwa i uratować niejedną duszę małoletnich przestępców.

Pociąg Tarnów—Szczucin. Począwszy od 1 stycznia 1926 r. pociąg osobowy Nr. 6611 na linji Tarnów—Szczucin będzie z Tarnowa odjeżdżał o 22 minuty wcześniej. Odjazd z Tarnowa o godzinie 13'38, przyjazd do Szczucina o godzinie 15'51. — Pociąg ten będzie uzyskiwał w Tarnowie połączenie z Krakowa tylko do pociągu Nr. 611, odjeżdżającego o godzinie 11'5 z Krakowa.

Prawo publiczności dla szkół średnich przyznało ministerstwo oświaty na rok szkolny 1925/26 następującym gimnazjum: 1) **pełne prawa** gimnazjum koedukac. w Grybowie, gimn. żeńsk. Komitetu Obyw. w Nowym Sączu, gimn. żeńsk. SS. Urszulanek w Tarnowie i gimn. żeń. SS. Sercanek w Zbylitowskiej Górze; 2) **nie pełne prawa:** gimn. koedukac. w Dąbrowie koło Tarnowa, gimn. żeńsk. w Nowym Sączu (Biały Klasztor), miejskie gimn. klasyczne w Ropczycach i gimn. żeńsk. im. E. Orzeszkowej w Tarnowie.

Znowu wyrzucił dozorczynię na bruk — oczywiście żyd, znany przewoźnik mebli Dintenfass. I ten był w prawie. Miał wyrok sądowy. Ale co za wyrafinowana zemsta! Przed świętami na mróz wyrzucać, gdy wyrok miał już od lipca. A najbardziej obeszło go, że dostał pozew od inspektora pracy na sąd rozjemczy o zapłacenie należnej kwoty za pełnienie obowiązków dozorczyni przez wyrzuconą Foszczową. Zaznaczyć trzeba, że Foszczowa była w tym domu dozorczynią lat 7, a okazała się wtedy niedogodną, gdy po ciężkiej chorobie nie mogła pełnić posług domowych u Dintenfassów.

Pożar i śmiertelne poparzenie. Dnia 12 bm. wybuchł w południe pożar przy ul. Łazienniej l. 8 w mieszkaniu dozorczyni domu Anny Grochowej, lat 60 liczącej, skutkiem zapalenia się szmat obok pieca się znajdujących. Ogień przerzucił się na łóżko i pościel, w której leżała chora Grochowa. Woźny Starostwa J. Wardzała właśnie przechodzący, widząc wychodzący dym, wpadł do mieszkania i wyrwał z ognia silnie poparzoną na twarzy i rękach Grochową, a następnie wraz z Dawidem Kurtzem zaczął gasić pożar tak energicznie, że przed przybyciem straży pożar ustał. Poparzoną Grochową odwiozła karetka Pogotowia ratunkow. do szpitala, gdzie w kilka dni zmarła.

Najechał saniami dnia 7 b. m. wskutek nieostrożnej jazdy dorożkarz K. Ś. na ul. Krakowskiej naprzeciw Bracha na przechodzącą Teresę Kubik, lat 65 i uderzył ją tak silnie dyszlikami od sanek, że przechodząca upadła i została przejechana sankami przez lewą rękę i nogę. Sprawę oddano Prokuratorji.

Podobny wypadek miał miejsce 8 b. m. przy ul. Lwowskiej, gdzie J. Ł. z Grabówki przejechał saniami przechodzącą Teresę Dagnan. Wypadek ten o wiele drażliwszy, gdyż J. Ł. urządzał sobie wówczas harce spacerowe wraz z rodziną.

Nie zostawiać koni na ulicy bez dozoru, bo może to być powodem wielu wypadków. Tak np. wprawdzie bez nieszczęścia wydarzyło się 15 b. m. przy ul. Lwowskiej, gdzie Krzemiński Ja nz Krzyża wszedł do restauracji Fenichla i zapomniał o pozostawionych saniach i parze koni. Tymczasem nadjechał samochód, konie się spłoszyły na głos sygnału ostrzegawczego i poczęły w pełnej szybkości uciekać, tak że trudno je było zatrzymać.

Udławiła się „Społeczna Praca“ trzema numerami, pełnemi ujadań na nasze pismo i nie mogła w poprzednim tygodniu wykrztusić kilku artykułów. Czyżby zapadła już na jedną z chorób, którą nam wróżyła? Nazwali nas niemowlęciem dziennikarskim. Zgoda, ale zdrowem i rokującem przyszłego olbrzyma. Byt zaś „Społecznej Pracy“ — to byt motyla.

Marcin Wąsik z Mokrzysk, pow. Brzesko, ur. 1894 r., **unieważnia** zgubioną książkę wojskową.

Józef Gierczowski, ur. 1901 r. w Skrzyszowie, **unieważnia** kartę zwolnienia, wydaną przez P. K. U. Tarnów.

Stanisław Czarnik, ur. 1886 r. w Zawadzie koło Dębicy, pow. Ropczyce, **unieważnia** książeczkę inwalidzką i wojskową, wydane przez P. K. U. Tarnów.

Piece kaflowe, kuchnie, cegłę maszynową ręczną i pustą, cegłę ogniotrwałą (szamotową), dachówkę ciągniętą, tłoczoną i karpiówkę, dreny w różnych wymiarach
polecają po cenach przystępnych i najlepszej jakości
Zakłady ceramiczne Władysława Bracha w Tarnowie.

Dla grzecznych dzieci
Nadszedł już wielki transport na Gwiazdkę i Choinkę
do „Zjednoczenia“
(pasaż Tertila)

! GWIAZDKA - GWIAZDKA !
Jedyne miejsce zakupów PIERNIKÓW, CIAST, CUKRÓW I WSZELKICH OZDÓB NA DRZEWKO WŁASNEGO WYROBU
W WARSZAWIANCE
WAŁOWA 2. WAŁOWA 2.

M. DREJAK
DAWNIEJ
KAMIL BAUM W TARNOWIE
POLECA:
WSZELKIE ARTYKUŁY PIŚMIENNE I SZKOLNE, ZABAWKI, RAMY DO OBRAZÓW I FOTOGRAFIJ
KALENDARZE KSIĄŻKOWE
TYGODNIOWE, BLOCZKOWE I KIESZONKOWE.

RUDOLF OLEKSY
KRAKOWSKA 31.
Handel towarów kolonjalnych
poleca w wielkim wyborze wina węgierskie, francuskie i austrjackie oraz koniaki krajowe i zagraniczne likiery i wódki.
SPIRYTUS MONOPOLOWY 95%.

ZAKŁAD KRAWIECKI
J. HAJDUKIEWICZA
w Tarnowie ul. Urszulańska l. 3
wykonuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące po cenach umiarkowanych.

SKŁADNICA KÓŁEK ROLNICZYCH
W TARNOWIE
Stowarzyszenie spółdzielcze z ograniczoną odpowiedzialnością.
Telefon 118. Telefon 118.
WINA MSZALNE

Hurtowna sprzedaż artykułów spożywczych, jak mąki, kasz, oraz towarów kolonjalnych: duży wybór kawy, herbaty i t. p.
Własna palarnia kawy.

Dział bławatny
poleca
sukna, korty, szewioty na ubrania, rewerendy, ciepłe palta na zimę, rękawiczki, buciki i galanterję drobiazgową.

SPRZEDAŻ DROBIAZGOWA WE FILJACH

Kasa oszczędności miasta Tarnowa
przyjmuje wkładki w złotych i dolarach za oprocentowaniem według umowy.
Wkładki w dolarach wypłaca się wraz z odsetkami w dolarach.

Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie — pod zarządem St. Starostki.